

HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

Nr. 6/25

BIAŁYSTOK

Czerwiec 1935

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI — PATRONEM DRUŻYN HARCERSKICH

Są ludzie, którzy śmierć przewyciężają, żyją i obcuja między nami.

Marszałek Józef Piłsudski był właśnie takim, który potrafił nie tylko za życia kierować losami naszego kraju, ale i po śmierci jeszcze przez długi czas będzie wskazywał nam drogę, po której mamy iść.

Zrozumiał to dobrze Walny Zjazd Z.H.P. uchwalając wniosek treści następującej: „XV Zjazd Walny stwierdzając, że harcerski ruch wychowawczy w Polsce rozwijał się w promieniach niepodległościowej i państwowo-społecznej ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego, postać Wielkiego Wychowawcy Narodu przybiera za ideowego Patrona Związku Harcerstwa Polskiego, aby pokolenia harcerskie we wzór Jego bezgranicznej służby Polsce wpatrzne, na obywateli takiej Polski, która była celem Jego wielkiego życia, się wychowywały“.

Rzeczywiście, Marszałek Józef Piłsudski był i jest dla nas uosobieniem silnego harmonijnego charakteru, typu człowieka, do którego zdążamy w pracy harcerskiej.

Czyż potrzebują komentarzy Jego słowa, Jego czyny!

Mówią same za siebie.

Przytoczmy niektóre Jego słowa:

„Naczelnem hasłem — dobro Państwa!“

...„Jeszcze jeden znamieny rys dobrego żołnierza. Spełnia On twarde obowiązki wykonując pracę nieraz bardzo podrzędną. Żąda jednak zawsze, bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy“.

...„Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów prowadzących ich do zwycięstw kochają i wymagają dla nich czci“.

...„Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami, wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia z siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większej, niż przeciętnej energii. Bez tej niezwyklej energii, nieprzeciętnej energii, niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do nowych rzeczy“.

Czyż nie jest godnym podkreślenia harmonia Jego słów z czynami. Jakież dla naszego życia niezmiernie ważne to, co całą siłą winniśmy w sobie zakorzeniać? Jakież to przeciwstawienie się naszej ogólnej wadzie narodowej — bładze, upodobaniu do szumnych hasła, do szumnych demonstracji, do porywania się na rzeczy wielkie, a porzucanie ich z chwilą napotkania pierwszej przeszkody.

W Marszałku widzimy zaprzeczenie tej wady widzimy wielką prawdę, przenikającą z Jego słów i czynów, wielką prostotę. Wytknięcie celu głównego, umiłowanie go całą duszą, dążenie do niego poprzez wszystkie przeszkody, bez względu na niechęć otoczenia, czasami nawet szyderstwo, zawsze wytrwale z pogodą ducha.

Dążenie do wielkości nie dla zaszczytów, nie dla zadosyćczynienia własnej ambicji, lecz z poczucia własnej siły, ze świadomości zrozumienia właściwej drogi i pewności, że tą drogą wieść wszystkich potrafi.

Przytoczę tu jeszcze wycinek ze słów przewodniczącego Związku Wojewody Grażyńskiego, wypowiedzianych na ostatnim Walnym Zjeździe Z. H. P., a znamienne dla harcerstwa.

„W Harcerstwie chcemy młodzież zaprawić do radosnego poglądu na ciężkie naogół życie. Radości są jednak różne. Mamy radości, płynące ku nam w szumie wód i drzew, w barwnych zmierzchach i świtach, w sielankowej pogodzie życia. Ale są radości inne, manifestujące boską stronę naszej duszy. Radości idące nawet poprzez cierpienie ze zwycięstwa sprawiedliwej idei, z zasłużonego sukcesu, z obalenia przeszkód. Jeżeli przegłędniemy życie Marszałka, które całe aż do ostatniego tchnienia poświęcone było służbie Ojczyźnie, to widzimy w niem te dwie wielkie radości: jedną która rozświetliła Jego duszę w momencie odzyskania niepodległości, a drugą, która okraśniała Jego umarłe oblicze cudownym, pogodnym, ledwo dostrzegalnym uśmiechem. Radość największych zwycięstw, odniesionych na drodze cierpień i walk, z których jedno dało wolność, a drugie uporządkowanie i umocnienie państwa i narodu. Jeśli Harcerstwo ma dawać społeczeństwu naprawdę wartościowych ludzi, trzeba ich duszę przygotowywać na takie właśnie radości, które płyną z ilości i jakości pokonanych w życiu przeszkód.“

Cały naród jest dzisiaj w żałobie. My, harcerze, opłakujemy w zmarłym Marszałku nie tylko Wodza Narodu, ale swego Protektora i Opiekuna. I dlatego w dniu dzisiejszym stwierdzam nie tylko w imieniu Was wszystkich, którzy na tej sali jesteście jako delegaci, ale w imieniu wszystkich, harcerki i harcerzy — przy jednolitym rytmie harcerskich serc, że Związek Harcerstwa Polskiego uznaje w Marszałku swego Patrona. Ślubujemy przytem, że w myśl Jego wskazań nie obniżymy sztandarów naszych, że młodzież prowadzić będziemy szczytami idei służby Polsce, że będziemy hartować jej wolę i przyspabić do tego by stała się awangardą armji pracy, mającej stworzyć mocarstwową potęgę państwa polskiego.

Jesteśmy dumni z tego, że Marszałek doceniał naszą pracę harcerską, czego dowodem było Jego protektorstwo oraz odezwa do harcerzy w roku 1921:

„Harcerze. Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie, uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy przygotowany odpowiednio naród, zdolny jest podjąć walkę o niepodległość. Poczuliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swoje ciała do trudów życia obozowego ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swoje młode nastrojąc na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu. To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjąć

miało do dziejowego porachunku za lata krzywdy i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi polskich oddziałów na trudy wojenne, przerastające wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzania się z wrogiem w otwartym polu. Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazem harcerskiego prawa, gdy zamartwychwała Ojczyzna do broni, swych obywateli do obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski i Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzućeni po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w odrębne jednostki służby wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście jeszcze raz egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości na ofiary, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swoich, ochotniczo na siebie wziętych obowiązków. Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom Waszym, wyrażam Wam harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Pierwszy Marszałek Polski, „Naczelnny Wódz, Józef Piłsudski.

Bądźmy godni Jego zaufania!

A. Sandomierska.

W XXV ROCZNICĘ ZGONU PISARKI OBYWATELKI



Eliza Orzeszkowa.

Brugges i Grodno

Znakomity pisarz belgijski, Georges Rodenbach — natchniony poeta Brugges, który uczynił to miasto przedmiotem marzeń wszystkich serc tęskniących — powiedział, że „piękne miasta tworzą piękne dusze”. Trudno zaprzeczyć słuszności tego twierdzenia. Z całą atoli pewnością można także udowodnić, że piękne dusze tworzą piękne miasta.

Kiedy, po przyjeździe do Grodna obejrzymy ważniejsze jego pamiątki historyczne, mimowoli przypominamy sobie — Rodenbacha. Dziwnie podobny jest jego pełen urzeczony miłości stosunek do rodzinnego miasta — do tej czci głębokiej, jaką żywi mieszkaniec Grodna do Orzeszkowej. Najpiękniejsza ulica nazwana jej imieniem. Tak samo teatr. I Seminarjum. I dwie instytucje kulturalne. I nagroda literacka. Turysta, nieznający dokładnie roli, jaką Orzeszkowa — pracując w Grodnie — odegrała na kresach wschodnich, będzie uderzony tym pięknym kultem miasta dla wielkiego imienia w literaturze. I dopiero kiedy przeprowadzi kilkanaście rozmów, gdy bezpośrednio od mieszkańców Grodna dowie się kim była wśród nich Orzeszkowa — zrozumie, że stosunek ich do pamięci o niej wypływa nietyle z podziwu dla jej twórczości ile dla postawy moralnej znakomitej pisarki — obywatelki.

Znany jest bohaterski czyn Orzeszkowej z dwukrotnym ukryciem w Ludwinowie (majątku ziemskim pana Orzeszki), a następnie przewiezieniem przez linję wojska rosyjskiego w powiecie kobryńskim, wodza powstania 1863 roku, Romuald Traugutta. Orzeszkowa młodziutka wówczas, bo za dwie dwudziestoletnia kobieta, wpisała do historii swego życia postępek naprawdę niezwykły.

Po zdławieniu powstania i ciężkich osobistych przeżyciach, Orzeszkowa przyjeżdża do Grodna z zamiarem gospodarowania własnym majątkiem, położonym w okolicy miasta. O bohaterskim czynie Orzeszkowej z przewiezieniem Traugutta wiedzą nie liczni, ale wiedzą. Można sobie wyobrazić jakimi oczami patrzyła na jej postać patriotyczną, świadoma rzeczy młodzież kresowa...

Następuje okres kiedy zaborca, zgniółszy powstanie, zaczyna wyjątkowo brutalnie niszczyć wszystkie po niem ślady. Znęca się krwawo nad tymi, którzy w jakikolwiek sposób przejawili swój stosunek do bohaterskiej walki. (Większość jej uczestników zawisła już wtenczas na szubienicy lub powędrowała na Sybir). Prześladowuje język i polskie słowo drukowane. Depcze narodowe uczucia. Konfiskuje dobra publiczne i prywatne. Zapelnia więzienia najlepszymi ludźmi kraju. Czyni to wszędzie z nieludzką bezwzględnością.

Serce Orzeszkowej znane było z niesłychanej wrażliwości, rzadko spotykanej dobroci i wyjątkowo ostrego odczuwania krzywdy. Jakże obficie — gdy patrzyła na to żniwo gwałtu ciemniejszy — musiało ono krwawić! Natura nawskroś czynna gardząca bezpiecznym spokojem, płonęła Orzeszkowa żądzą czynu. Gdzież tu jednak, na jakim polu wyładować kipiącą energję, gdy żandarm czyha za węglem każdego domu!

Orzeszkowa — miłośniczka światła, prawdy i sprawiedliwości — ugina się pod ciężarem straszliwej rzeczywistości. W jednym z listów swoich pisze, że jeżeli wzięła pióro do ręki, to uczyniła to z wewnętrznego nakazu tworzenia w ciemnościach ówczesnego życia złudnych chociażby blasków światła. Blaskami prawdziwymi w ówczesnym życiu polskim było bohaterstwo. Dostrzegała je na każdym kroku. Ani strata najbliższych, ani więzienie, ani ruina majątkowa — nie zdolne były złamać pięknych charakterów mężnych ludzi. Serce Orzeszkowej było z nimi. Jeno bardzo nad ich niedolą bolało.

Powoli goiły się rany. Nieustająca w pochodzie naprzód potęga życia osuszała łzy, łagodziła ból. Zarastały mogiły. Codzienna troska o chleb przypominała o sobie. Dokuczliwie przypominała. Młode egzystencje, niedoświadczone w zmienionych warunkach życia — wołały o rady, o wskazówki: jak zapewnić sobie byt, a zarazem nie sprzeniewierzyć się przeszłości.

Orzeszkowa te wołania słyszała i nie mogła nie pośpieszyć im z odpowiedzią.

W małym domku, otoczonym wysokimi topolami, długo po nocach paliło się światło. W ich samotnej ciszy powstawały krwią pisane obrazy, mające być wskazaniem co czynić i jak żyć. Symbole pracy, szacunku dla jednostki ludzkiej, miłości dla kraju i twórczości natury — unosiły się nad temi obrazami jako duchy człowieka. Prowadziły one szeroką drogą do sumień ludzkich, do prawd wiecznych, do gwiazd.

Jakże mogła oprzeć się czarowi tych wskazań dusza ówczesnego społeczeństwa polskiego, przesycona widokiem pożogi, zagłady, zniszczenia. Nareszcie rozległy się hasła twórcze. Orzeszkowa stała się nauczycielem, lekarzem, wodzem. Mały domek w Grodnie zaludnił się, aż nazbyt się zaludnił. Orzeszkowa cieszyła się ogromnie. Dla każdego znalazła dobre słowo; dla młodzieży ponadto — zawsze mądrą radę. Kiedy odczytywałem listy Orzeszkowej, byłem zdumiony ogromem jej pracy, włożonej w korespondencję z młodzieżą. Niema tam taniego moralizatorstwa, ani zgrabnych kunsztownych zdań. Jest tylko słońce — pełno słońca! — zapał i wiara w człowieka, w jego

siły. Listy te to każdy w sobie — skończone arcydzieła prostoty i piękna. Pisanie takich listów jest posłannictwem, posłannictwem tem więcej podziwu godnym, że było ono sprawowane w ciszy, nikomu nieznanem.



Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

Rozmowy ze starymi Grodnianami, znającymi Orzeszkową osobiście, możnaby prowadzić bez końca. Z tych rozmów dopiero widać jaki czar rozsięwała wokół siebie ta wielka kobieta. Każdy przekraczający jej prógi, opuszczał je ze wspomnieniami na całe życie. Ta nieładna, drobna, zawsze w czerni postać, podbijała wszystkich dobrocią, uczynnością, radosną mądrością i najwyższego gatunku darem obcowania. Przed paru godzinami skończyłem rozmowę z emerytowanym polskim starostą p. Marjałem Baehr'em — ziemianinem z okolic Grodna. Bywał on często w domu Orzeszkowej w latach 1895—6-ym. Dwóch odcinków nie starczyłoby na streszczenie tej pełnej rzewności rozmowy. „Niczego podobnego — zaczął — ani w towarzystwie Sienkiewicza, ani w domu Władysława Mickiewicza w Paryżu, gdzie studjowałem na Politechnice — nie zaznałem”.

Mój rozmówca z pamięci dyktuje mi dedykację z jaką otrzymał książkę od Orzeszkowej: „Gdy spełniasz trud pożyteczny — trudność przemija, pożytek zostaje. Gdy używasz przyjemności hańbiącej — przyjemność mija, a hańba zostaje”.

Wzruszający był stosunek Grodna i jego mieszkańców do swej honorowej obywatelki. Ślady tego stosunku, pozostały do dziś. W czasie ostatniej choroby Orzeszkowej, kilkaset metrów jezdni obok jej domu wysłano słomą, aby turkot dorożek przejeżdżających z dworca, nie niepokoił cierpiącej.

Na ulicy nieznanymi zatrzymywali się wzajemnie wypytywać o zdrowie chorą. W ostatnich dniach życia kiedy ostrość cierpień nie ustępowała, całe miasto pogrążone było w smutku.

Od dwudziestu pięciu lat, rokrocznie 17 maja, w przeddzień rocznicy zgonu pisarki, ludność miasta składa piękny hołd pamięci Orzeszkowej: do roku 1930-go na jej grobie, a w ostatnich latach — pod pomnikiem w parku miejskim. Jest już tradycją Grodna, że w rocznicę śmierci Orzeszkowej grób jej i pomnik toną w wieńcach, składanych przez instytucje, stowarzyszenia, organizacje społeczne, szkoły i starych przyjaciół.

Kiedy się zbiera w Grodnie pamiątki po Orzeszkowej, widzi się wyraźnie, iż żyje ona nadal w murach tego miasta. Na trzy dni przed zgonem Orzeszkowa powiedziała do swego otoczenia:

Szukajmy Przyjaciół.

Do tych należy jutrzejszy dzień,
Co nowych łakną zdobyć;
Kto się usuwa w ciszę i w cień,
Ten się do żywych nie liczy.

Dziś hasłem walka — i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie;
Dziś trzeba zstąpić w sam środek burz,
Potrzeba walczyć o życie!

(Adam Asnyk).

Oto kilka faktów: Hitler nakreślił plan złączenia rasy germańskiej. Bolszewizm marksowską komuną chce opanować cały świat, Mussolini odgrzebuje dawną świetność Rzymu i myśli o odbudowie imperjum romanum. Japonia dąży do połączenia rasy żółtej.

Państwa o większej kulturze lub sile politycznej chcą podporządkować sobie narody słabsze, ale z nimi spokrewnione (Japonja, Niemcy). Na arenie światowej zaczynają odgrywać rolę nie poszczególne narody, lecz całe rasy i plemiona. Ideje te, za którymi postępuje gorączkowe zbrojenie, muszą doprowadzić kiedyś świat do nowych konfliktów. Tak jak zwykle zwycięży silniejszy.

Mam na myśli ideję, zresztą nie nową, zjednoczenia słowian. Nazywają ją sławizmem, albo panslawizmem.

Prawie wszystkie narody słowiańskie do wojny światowej musiały znieść ciężką, wielowiekową niewolę. Lecz spełniła się przepowiednia Żeromskiego wypowiedziana w Róży: „Pozdrawiam was, biedne słowiańskie wioski między Bałtykiem i Adriatykiem! Usłyszysz kiedyś panowie w Berlinie Wiedniu i Peszcie, który się waszym trudem chłopskim żywią od wieków, wzgardzoną waszą mowę! Wojna światowa przyniosła im wyzwolenie. Ci, którzy nie wytworzyli własnych państw, stały się podwładnymi innych słowian.

Gruźlica nie szczędzi nikogo — przedewszystkiem zagraża dzieciom.

Walczyć z gruźlicą musi całe społeczeństwo.

Gruźlica jest najbardziej rozpowszechnioną chorobą zaraźliwą. W Polsce choruje na nią około 700.000 ludzi, z których 200.000 zagraża zdrowiu swego otoczenia. Roznosicielem zarazków jest człowiek chory na gruźlicę, który przy kaszlu, kichaniu a nawet głośnej rozmowie, rozsiewa w postaci drob-

— Umierać jeszcze nie chcę. Sama się temu dziwię, ale nie chcę. Poznałam to, zrozumiałam wśród śmiertelnego ataku, gdy jakby czarne skrzydło zasłoniło mi oczy. Ogarnął mnie wtedy — nie strach, lecz żal. Zdało mi się, że staję jak siejbiarz na środku pola z nasieniem, którego nie zdążyłam jeszcze rzucić w orną rolę — do ostatniego ziarna.

Życie zaprzeczyło wzruszającej skromności Wielkiej Poetki i Nauczycielki. Ziarno obficie zostało zasiane. I wyrosło wspaniale. Nietylko na pięknej ziemi nadniemeńskiej, ale i w sercach jej dzieci.

Stanisław Ziemak

Słowianie razem wzięci stanowią największą siłę w Europie. Według dokonanych ostatnio obliczeń uczo ych francuskich mają oni tworzyć w 1960 r. połowę ludności Europy (Romanie 20% a Germanie 26%). Oto mała statystyka obrazująca obszar i ilość mieszkańców państw słowiańskich:

Nazwa państwa	Obszar	Ilość mieszkańców
Bułgaria	103,146 km ²	6,006,000 (1931)
Czechosłowacja	140,394 km ²	14,726,000
Jugosławia	248,987 km ²	13,930,134 (1931) obecnie przeszło 15 milionów.
Polska	388,600 km ²	33,221,000 (I.I. 1935)
Z. S. S. R.	21,182,000 km ²	161 milionów (1931)

Obecnie ZSSR liczy przeszło 164 mil, w tem 38 mil. nie Słowian (proszę podliczyć).

Ażeby te cyfry zdobyły sobie właściwe znaczenie, należy dążyć do ogólnej solidarności słowiańskiej

O zbliżeniu politycznym trudno w obecnych warunkach mówić. Niemniej jednak znaczenie posiada zbliżenie kulturalne, do którego każdy z nas (słowian) ma możliwość dążyć.

Zbliża się Złot w Spale na który przybędą skauci zagraniczni. Według wskazań Boden Powella wypowiedzianych w Gödöle, powinniśmy wśród nich „szukać przyjaciół”.

Zacznijmy więc od słowian. Niechaj każdy z nas wyjeżdżając ze Spaly do domu schowa sobie adres swego przyjaciela, aby mógł z nim nawiązać korespondencję.

W Spale znajdź przyjaciela słowianina!

Erpe.

nych kropelek śliny wraz z zawierającą zarazki plwociną. Wysechnięta plwocina unoszona z kurzem ulicznym z podłóg, ubrań i bielizny chorych — to także źródło zarazy. Dzieci zarażają się również przez mleko krów chorych na gruźlicę bydłą. Od chwili zarażenia do wybuchu choroby w całej pełni mogą

przeminać lata całe. Często choroba rozwija się postępująco i osobnik będący w stadium choroby groźnym nietylko dla jego życia, lecz i dla zdrowia otoczenia, może czuć się względnie dobrze i o chorobie swej nie wiedzieć. Wskutek tego choroba ta bywa często zbyt późno rozpoznawana, kiedy już leczenie jej ma mniej pomyślne widoki przywrócenia całkowicie zdrowia. Z powodu dużego rozpowszechnienia i późnego rozpoznawania większość ludzi stale styka się z chorymi na gruźlicę i wystawiona jest na niebezpieczeństwo zarażenia się nią. Najłatwiej ulegają zarażeniu dzieci, szczególnie z otoczenia chorych.

Rozszerzaniu się tej choroby sprzyjają przedłużone, ciemne, wilgotne mieszkania, złe odżywianie, przepracowanie i nadużywanie trunków.

Od gruźlicy można się ustrzec, zachowując pewne ostrożności. Należy unikać styczności z chorymi na gruźlicę, z kaszlącymi i plującymi. Przedewszystkiem przed zetknięciem się z takimi chorymi należy chronić dzieci, nie dopuszczać, aby były one pielęgnowane, całowane przez nich i wspólnie z nimi sypiały. Wszystkich należy pouczać o odpowiednim

Wspomnienia z obozu w Mostach

Gdy się robi ciemno
W starym głuchym lesie
To wiatr tęskną piosnkę
Od ogniska niesie

Niesie ponad sosny
Ponad wszystkie drzewa
I cudne melodje
W powietrzu rozwiewa

Tak! Cudne, najcudniejsze, rzewne, swojskie i jasne jak samo słońce, wesole, pogodne i radosne piosenki wzbijały się w kręgu „Leśnych istot“ każdego dnia ku niebu, by odbić się głośnym echem w uspijonej wiosce, zmilknąć i zniknąć w nieskończoności... Dobrze było „Leśnym Istotom“, „Wiewiórkom“, „Ptakom“ i „Szyszkom“ w lesie. Cieszyły się bezmiarem błękitu, towarzystwem prastarych drzew chroniących od zmartwień i kłopotów, a przede wszystkim przeświadczeniem że prawdziwie oddane im serce człowiecze, stoi na straży ich wszelkich poczynań. Dni w obozie schodziły nam szybko. Pochłonięte pracą, zapatrzone w harcowski ideał skreślony nam przez „Króla“ nie spostrzegłyśmy się kiedy nadszedł dzień przykry — bo powrotu — Żal puszczy i jej mieszkańców; z niechęcią wprost braliśmy się do likwidowania naszego obozu, prosząc „Króla“, by jeszcze choć kilka dni pozwolił być pod namiotem — ale — niestety!...

— Wszystko zwinięte, zasypane, tylko ognisko jeszcze „żyje“ i wzywa nas do siebie, by przy nim spędzić ostatni wieczór. Zbiegłyśmy więc do niego wszystkie, każda ze swym płomykiem i stanęłyśmy zwartym kołem, ze spletem rąk ujętym siostrzanym uściskiem.

Słowa wypowiedziane przez Ciebie, nasza Kochana Drużno Komendantko, w ostatnim dniu, tak głęboko zapadły nam w serca, że już nic ich stamtąd wydstać nie zdoła, a Twoja Postać, zapal i chęci stale przyświecać nam będą w pracy i pobudzać do czynu. Za Twoją serce i ofiarność, którą wkładała dla nas w czasie trwania obozu składamy Ci serdeczne podziękowania i przyrzekamy, że rozpalony w jednym ognisku czysty płomień miłości i radości z obozu tego, poniesiemy w sercach naszych, w pracę naszą — do ludzi — w świat cały!

„Szyszki“

Pierwsza warta

Zapanowała cicha i spokojna noc. Puculowały księżyc wypłynął na przestwór nieba i zaglądał cie-

zachowywaniu się podczas kaszlu i kichania w celu uniknięcia rozpryskiwania się drobnych kropelek śliny wokoło siebie (dzieci wdrażać do tego od lat najmłodszych), aby podczas tych czynności odwracali głowę od otoczenia i zasłaniali usta chusteczką, pluli tylko do spluwaczek, nigdy zaś na podłogę lub ulicę; aby wszyscy, a szczególnie dzieci, używali tylko dla siebie przeznaczonych naczyń stołowych, noży i widelców, oraz spali oddzielnie na własnej pościeli. Małym dzieciom winno się podawać mleko krowie tylko gotowane. Wszyscy muszą pamiętać, że widne, słoneczne mieszkania, częste ich przewietrzanie, nawet w zimie, czyste utrzymywanie ciała przez codzienne jego mycie, należyte odżywianie, odpowiedni odpoczynek po pracy, wystrzeganie się trunków — są to najskuteczniejsze sposoby zachowania zdrowia.

Wczesne rozpoznanie cierpienia przez lekarza i odpowiednie leczenie może niejednokrotnie ocalić życie i przywrócić zdrowie.

Polski Związek Przeciwgruźliczy

kawie do namiotów, w których spały, utrudzone całodzienną pracą, druhny. Las cicho i powoli szeptał swą modlitwę składając hołd Stwórcy, a w dali szelstnie płynęła rzeka. Cisza! Jak dobrze pełnić wartę w taką widną i spokojną noc, myślała jedna z moich druhen. Oparta zmęczoną trochę o drzewo głową, ścisnęła mocniej laskę (jedyną broń obozową) i poddała się myślom, które snuły cały korowód złotych wspomnień, zlewający się gorącym strumieniem w serduszko i pozostawiający w niem głębokie ślady...

— Wtem — usłyszała drgający z przestrachu głos swej towarzyszk, która tak samo jak i ona stała pierwszy raz na warcie.

— „Baśka! Uważaj — musi ktoś chodzić koło obozu, albo skradać się, bo gałęzie trzeszczą — czy słyszysz?“ Baśka zlekła się, ale jakby nigdy nie odrzekła jeszcze ciszej, szeptem prawie: „Zaczaj się blisko naszego magazynu i pilnuj go, szkoda byłaby tego masła, które przyjechało na tej samej furze, którą jechała nasza Dhna Komendantka, a ja będę obok“.

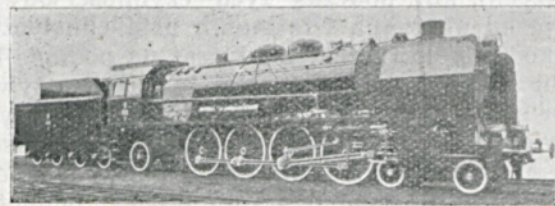
Odważniejsza od Baśki wartownicza cicho i powoli poszła we wskazanym kierunku. Nie była sama, towarzyszyło Jej przyspieszone bicie serca i to przeświadczenie, że zaraz ujrzy twarz jakiegoś człowieka łakomego na obozowe zapasy Zielonek. Zbliżyła się do magazynu, schowała się za drzewo i czeka, a w myśli układa sobie, jak schwyci zaareztowanego, co z nim zrobi, gdzie zaprowadzi, jak też to będzie tłumaczył się ten wywiadowca nocny i kto te jest taki? A tymczasem Baśka zdobyła się na odwagę, zbliżyła się w stronę nieprzyjaciela i gromko zawołała: „Stój! Kto idzie?“ — „Hasło?“ Na owe słowa usłyszała w odpowiedzi głośne i przeraźliwe wśród ciszy nocnej: „A-u, au“ i szybką ucieczkę czworonożnego nieprzyjaciela.

Jakież to rozczarowanie! — Baśka z Janeczką uśmiechnęły się do siebie, szczęśliwe, że niema żadnego wroga, że nic nie zakłóci spokojnego snu ich towarzyszek.

— I znów panuje cisza — las śpiewa swe modlitwy, księżyc przesuwając się powoli, a w górze czuwa Bóg!

„Koniczynka“

S P A Ł A



Jedziemy do Spaly.

Pierwsze notatki historyczne o Spale — Rezydencji letniej Pana Prezydenta Rzplitej mamy z początku XVIII w. Podobno wg. podania ustnego Władysław Herman i Wład. Jagiełło odwiedzali lasy tamtejsze. Magnezem, pociągającym królów i książąt była ogromna ilość zwierzyny w pięknych lasach. Lasy spalskie o powierzchni kilkadziesiąt tysięcy mórg przechodziły różne koleje. Były własnością Biskupów, później przeszły na rzecz rządu. W czasie zaborów z woli Aleksandra III został wybudowany pałacyk myśliwski. Podczas wojny została Spala zniszczona, a zwierzynę wytrzebiono. W ostatnich czasach Spala zmieniła swoje oblicze. Na miejscu zburzonych koszar kozackich został zbudowany stylowy kościółek św. Huberta. Pałacyk odnowiono, a w parku postawiono z potężnych głazów pomnik „Ignacemu Mościckiemu — wskrzesicielowi tradycji św. Huberta”. Koło Zameczka wije się piękną wstęgą Pilica.

Teren złotowy rozpoczyna się tuż za zameczkiem Pana Prezydenta w stronę Inobłodka i Cebłowic. Za dni kilkanaście lasy spalskie zaroją się rzeszą harcerską. Obozy harcerów i harcerzy przedzielone będą rzeką Pilicą. Złot harcerów i harcerzy będzie miał wspólną Naczelną Komendę Złotową, która decydować będzie o całości życia i gospodarki. Pośrodku terenów złotowych znajduje się hala i stadion, w sąsiedztwie których mieścić się będzie dzielnica handlowa.

W obecnej chwili przebywający w Spale ośrodek harcerski drużyn roboczych, zajęty jest wzniesieniem pawilonów, w których znajdą pomieszczenia przeróżne kioski i stoiska. Ogółem dzielnica handlowa na Złocie posiadać będzie 8 pawilonów. Na specjalną uwagę zasługuje „Pawilon użyteczności publicznej”, w którym znajdują się stoiska poczty, oddziału P. K. O., telegrafu, telefonu, kiosk Ruchu z książkami, gazetami, materiałami piśmiennymi i t. p. Ciekawe jest zainstalowanie harcerskich warsztatów reperacyjnych, szewskiego, krawieckiego oraz drukarni, stolarni i t. p. Specjalne kioski przeznaczone będą dla fryzjera i umywalni. Z trzech pawilonów handlowych jeden obejmie składnice harcerskie i wytwórnie, wystawia wszystkie przedmioty ekwipunku harcerskiego, sportowego i turystycznego. Dwa inne zajęte będą przez kioski różnych firm handlowych. W dzielnicy handlowej znajdują się nadto cukiernia, kawiarnia, restauracja i pawilon — sklep z wiktuałami spożywczymi.

Jednym słowem goście przybywający do obozu będą się mogli zaopatrzyć we wszystko czegokolwiek potrzebować będą, a nadto smacznie i tanio się pożywić.

Hala — praca I Baonu Pionierów, ogromna, o powierzchni 100 x 60 m. ze sceną bez kurtyny,

otwartą na teren leśny, wśród którego na tle lasu sosnowego odbijają się białe brzozy; stadion, również olbrzymi, otoczony lasem, przeznaczony na pokazy zlotowe.

Złot obliczony na przeszło 20 tys. ludzi przedstawia niebywałą atrakcję i będzie stanowił o naszej zaradności, umiejętności organizowania życia, sprężystości i przydatności społecznej.

Ze względu na charakter pracy i jej metody różne dla dziewcząt i chłopców, program pracy obozu harcerów i harcerzy różni się zasadniczo.

Złot harcerów wychodzi z założenia, że istota harcerstwa streszcza się w pojęciu „służba”. Tak wpała się do pojęcia w pracy normalnej drużyny, tak uzasadnia wszelkie prace, zajęcia i zabawy zasadniczo służące środkiem do umiejętnej służby.

Wpaja się każdej nowowstępującej dziewczynie, że wstępuje poto, by zaprawić się do umiejętnej służby Bogu, bliźnim, przyrodzie, wpływającej z miłości do Stwórcy i otoczenia, rozmiłowuje się dziewczęta w życiu i atmosferze harcerskiej, jako drodze do pożądanego celu. Przyjemność należenia do szeregów harcerskich wypływa nie z życia pełnego przygód, nie dla form, obrzędowości, mundurów, ale po przez wymienione formy dla celu jasnego, umiłowanego, dla którego formy stwarza się.

Złot harcerów pomyślany jest z punktu widzenia służby dla całości.

Każda Chorągiew pełni służbę z działu przez siebie obranego, z którego największy dorobek może wykazać. Każda Chorągiew harcerów organizuje w duchu swej specjalności życie swojej Chorągwi, wciągając inne Chorągwie w zakres swoich zainteresowań, organizując pokazy, biegi, ćwiczenia, konkursy, gry i t. d.

Program harcerzy na Złocie, jako odwzajemnienie życia w terenie, stworzyć atmosferę obozową, pełną przygód, wrażeń w formie biegów, ćwiczeń wycieczek i t. d., zgóry dla wszystkich przewidzianych, o szkielecie gotowym i świadomym wszystkim, w których uczestnicy winni wzięść udział, wnosząc swoją inicjatywę w wykonaniu. Opromienione jest wszystko ideą: „Szukajmy przyjaciół na Złocie”!

Harce z techniki na Złocie obejmują cztery działy: pionierkę, samarytanek, terenoznawstwo i łączność. Program będzie przerabiany w trzech formach: Zabawowej (gry polowe z terenoznawstwa, nadanie „tajemniczych” depech z łączności), następnie w formie ścisłej, dokładnej, któraby dała naprawdę poważne podstawy do opanowania tych umiejętności w zakresie przerabianym przez harcerstwo, a trzecia to forma pokazu. Z pionierki wymagania są z zakresu majstrowania obozowego, z zakresu obozownictwa i prac ziemnych, budowa kładek i mostów.

Z terenoznawstwa: udział w grach polowych, orjentowanie mapy, oznaczenie stox świata, godziny wg. kompasu i słońca, marsz ze szkiecem, wywiad terenu i t. p.

Z łączności: przesłanie listów, telegramu, przekazu. Znajomość znaków ostrzegawczych, drogowych, kolejowych i wodnych. Sygnalizacja optyczna

arczami, chorągiewkami i latarkami. Rozwinięcie linii telefonicznej i przesłanie telefonogramu. Pokazy.

Z ratownictwa: Posiadanie wiadomości z anatomii i fizjologii, znajomość składu apteczki polowej i jej zastosowanie. Opatrywanie ran. Ratowanie tonących, sztuczne oddechy, pomoc przy zatruciu gazami bojowymi. Znajomość higieny życia codziennego, obozowego i wycieczkowego. Pokaz schronu przeciwgazowego.

Oto program, którego znajomością muszą się wykazać zastępy harcerzy podczas biegów.

W programie harców na Złocie Jubileuszowym przewidziana jest dwudniowa wycieczka. Drużyny będą się składały z 4 zastępów pochodzących z różnych środowisk, w celu zżycia się przy wspólnym wysiłku turystycznym. Komenda Złotu Harcerzy organizuje dwie wyprawy: spalską i opoczyńską. Przez teren wyprawy w ciągu 7 dni przebędzie około 9000 harcerzy z pieśnią na ustach, wykonując liczne dobre uczynki, zbliżając się do ludności, poznając jego zwyczaje, stroje i kulturę. Program jest w ten sposób pomyślany, że nakreślono pewne minimum, a zastępowemu zostawiono pole do jego

własnej inicjatywy. Zasadnicze elementy tego programu są: praca społeczna, krajoznawstwo, biwak pod namiotami i praca techniczna.

Na Złocie będzie dużo zajęć, ale będą również wolne chwile. Chwile te poświęci każdy harcerz tropieniu wielkiej przygody. „Szukamy się na Złocie” — oto tytuł turnieju. Jego głównym celem jest danie sposobności harcerzom okazji do zaznajomienia się, do zaprzyjaźnienia się. A droga do tej przyjaźni prowadzi przez wesołe przygody. Podać tylko nazwisko i przynależność do drużyny, a przed Złotem członkowie dowiedzą się do jakiego szczeptu ich przyjęto i jaką mają nosić odznakę. Wszyscy członkowie jednego szczeptu będą się nawzajem odszukiwać, by wspólnie potem wytropić członków przeciwnego szczeptu. Będzie to wesoła gra, obfitująca w moc niespodzianek, która da zarazem okazję do nawiązania znajomości z różnych stron Polski. Poco? Aby wymienić z nimi zdania i serdeczne uczucia.

Każdą formą można cel osiągnąć, byle włożył w nią duszę, byle umieć pociągnąć wszystkich siłą swego entuzjazmu.

A oto postaramy się wszyscy z całą pewnością.

Książki, książki..



„Tropem Zastępu Żórawi“ Ewa Grodecka. Nakładem „Na Tropie“ rok 1934.

Wszystko co jest najlepsze we współczesnej młodzieży, znajdujemy w tej książce. Z każdej jej strony przebija gorące pragnienie doskonalenia się, aby sprostać swym obowiązkom uświadomionego obywatela i to nie kiedyś tam, w latach dorosłych, ale od najmłodszego już wieku.

Przeżycia zastępu harcerów „Żórawi“ opisane są przez autorkę z prawdziwym zajęciem literackim, nie też dziwnego, że przejmują i porwają zarazem. Książkę czyta się z nieustannie zainteresowaniem. Czytelnikowi, nie znającemu bliżej harcerstwa, daje ona jasny obraz czym jest harcerstwo i jakimi metodami pracuje. Dla kierowniczek pracy harcerskiej „Tropem Zastępu Żórawi“ jest przykładem pracy zastępu i drużyny. Książka wskazuje również harcerski sposób ustosunkowania się do wielu zjawisk naszego życia.

Książkę w cenie 2 zł. nabyć można w administracji „Na Tropie“, Katowice, ul. Szafranka.

DZIAŁ PROGRAMOWY

Kącik Zuchowy.

Wodzom do rozmyślenia.

W pracy Zuchowej niema przerw. Podczas feryj świątecznych a szczególnie podczas wakacji letnich nie można puszczać gromadę zuchową „luzem“, Zuch przez cały rok szkolny chętnie uczęszczał na zbiórki i spędził czas wolny od zajęć szkolnych w przyjemny i pożyteczny sposób. A w wa-

Zbliża się okres obozów i kursów żeglarskich, wycieczek wodnych dlatego dla przypomnienia podaje się skład biblioteki Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

1. Organizacja Harcerskich Drużyn Żeglarskich cena 2 zł., 2. Harcerska łódź żaglowa - wiosłowa Gabryllewicza 1,70 zł., 3. Budowa 2 osob kajaka harcerskiego typu „h“ cena 3,50 zł., 4. Wioślarz praca zbiorowa cena 2,90 zł., 5. Roboty linowo - żaglowe Kuczyńskiego cena 0,65 zł., 6. Odżywianie na obozach i wycieczkach-Terajewicza cena 2,60 zł., 7. Żeglarstwo w zimie-tłom Czarkowskiego cena 2 zł., 8. Wade mecum żeglarza-Stępienia cena 5 zł., 9. Budowa modeli i jachtów pływających inż. Czarnecki, 10. Wisła-przewodnik turystyczny - Szymborskiego.

Miesięcznik harcerskich drużyn żeglarskich „Żeglarz“ adres redaktora: Warszawa Wspólna 11/4 druh Bronisław Miazgowski.

kacjach — kiedy ma cały dzień wolny, opuszcza go Wódz zuchowy. Więc całoroczna praca ma pójść na marne?.....

Jeżeli nie chcemy, aby praca całoroczna nie wyglądała na dorywczą, należy się zaopiekować zuchami w czasie ferii, gdyż właśnie wtedy potrzebują opieki i pomocy wodza.

Zakasać ręce — oto rada. Urządzać kolonje i półkolonje, zorganizować wycieczki całodzienne, gry i turnieje zuchowe. Na wieś, z zuchami do lasu na świeże powietrze z przygotowanym programem zajęć, zawiadomić Kom. Chor. porozumieć się z K.P.H. i Patronatem.

Zaopiekować się Gromadą — będą zadowoleni zuchy, a przy pracy znajdzie zadowolenie Wódz.

Życzę powodzenia!

Wódz.

Białystok.

Przeczytałem artykuł Wodza w „Harcerskim Zewie Kresowym“ o zuchach. Ponieważ Wódz ten wzywał zuchmistrzów w szranki pisarskie, przeto ja zabieram głos do Was — Kresowi Wodzowie zuchowi.

Zaczynam. Jak wódz układa plan zbiórki, to jest on wtedy wielkim mistrzem, twórcą, „majsterklepką“ — po zuchowemu powiedziałem. Tworzy on wtedy jednostkę wychowawczą, pewną całość, która jest wytworem jego fantazji, pomysłowości, sprytu i fachowej wiedzy. Czemże jest zbiórka, jak nie dobrym zastrzykiem, pod którego płaszczykiem podstępnie ukrywa się wytknięty przez wodza cel wychowawczy. Aby cel osiągnięto, musi być starannie opracowana, a części zbiórki czy turnieju celowo muszą być przeprowadzone.

Dziś pomówmy sobie o pierwszym punkcie o bardzo ważnym, który jest wprowadzeniem w akcję zbiórki i od niego zależy czasem nastrój na zbiórce i dalsze zainteresowanie się zbiórką. Nazwijcie go jak chcecie, wstępem rozpoczęciem, ja nazwę go powitaniem. Witamy się przecież z zuchami, tak - jak z każdym innym. Powitanie nie jest w każdej w zbiórce jednakowe, nie może być robione szablonowo. Zależy od tego, w co zuchy się bawią, jaki cykl czy okres zabaw przechodzą. Gdy bawią się w indjan, słowian, górali czy inne jakiegoś ludy czy krasnoludy, wtedy przejmują wszystkie zwyczaje, okrzyki, no i sposób witania się. Patrzmy jak witać się będzie plemię słowian. Każda zbiórka to wiec lub narada wojenna. Zuchy przychodzą na zbiórkę, czekają na wodza. Zbliża się wódz i woła do nich głosem uroczystym: „Witam was dniem wiecowym“. Zuchy chórem odpowiadają: „Dniem wiecowym, oby szczęśliwym“. Zuchy już są słowianami. Pobityby tego, któryby powiedział w tej chwili, że są czym innym. Może się też przy powitaniu odbyć jakiś inny obrzęd, jak taniec wokoło ognia i t. p. Inaczej przywitają się indjanie. Tu już pomysłowość wodza, a nawet zuchów, co byłoby lepsze. Wódz z ukrycia lub z wysokiego drzewa woła: Ple-Wo-Ro a zuchy odpowiadają z podniesionymi tomahawkami: Kne-Po-Po.

Każda więc zbiórka wymaga swoistego przywitania się.

„C z u j“

Wódz z Białegostoku.

Kłopoty wodza

Każdy, kto choć rok prowadził gromadę zuchową, przekonał się, co z tym ruchliwym ludem jest nieraz kłopotów, ile trzeba czasem wysiłku, ile sprytu żeby się gromada nie rozleciała. Ciągłe ja-

kieś awantury, kłopoty. To chłopcy nie uczęszczają na zbiórki, to znów Staś jest niezdolny, Wacek narzuca się i wszędzie chce być pierwszym, Heniek psuje zbórkę, a Bolek jest brudasem.

Jak sobie z tem poradzić, co robić, gdy takie wypadki zachodzą w gromadzie o tem wodzowie piszmy, zadajmy pytania a odpowiedzą napewno nam instruktorzy zuchowi. Zastosujmy profilaktykę przeciw złu. Piszmy więc o swych radościach, o swoich udanych zbiórkach, i o swoich kłopotach - podzielmy się wszyscy wodzowie swoimi uwagami na łamach Harcerskiego Zewu.

Niech H.Z.K. będzie tym łącznikiem, informatorem ideowym i programowym zaspakającym wszystkich Wodzów kresowych. Dodajmy sobie otuchy, krzepmy i pocieszajmy się wzajemnie. Współpracujmy z instruktorami i Harcerskim Zewem Kresowym.

Oto Apel wodza białostockiego.

Żydomla, dn. 5 VI.35 r.

Na wezwanie w Nr. 5/24. str. 8.

I. Wiadomości wstępne.

Wogóle niema co mówić, ale mamy, aż 5 gromad w skład każdej gromady wchodzi 3 czujki — W tem: 2 czujki z Żydomli i jedna kolonijna. Z temi czujkami kolonijnymi, to bywa różnie, ale najlepiej rozwija się XII-czujka Wilków w Komstowie i czujka bez nazwy w Pławach. Rzecz to jasna, jeżeli sama Pani jest Wodzem.

W samej Żydomli to wodzami są starsi harcerze Dh. Dr-owy mówi, że jeszcze można wytrzymać, kiedy zbiórki prowadzą.

II. „Psiarnia“. Ale najważniejsze, to mieliśmy kłopot. Bo w każdej czujce są różni chłopcy. Bywa i taki i taki. Więc bywa i szelma. Zupełnie trudno z takim dać rady. Można i umawiać i nie nie pomaga, — tylko nie słucha się albo wogóle.

Prosimy, aby kącik się nie gorszył. My mówimy, że bywa, to nieznaczy, że musi być. I wódz narzeka, i zuchom w czujce trudno bawić się więc taki „upór“ może najlepszą grę popsuć i co mu zrobisz.

Więc na kilka zuchów w czujce naprzykład — bo u nas różnie — jeden urwis. Więc zorganizowaliśmy czujkę z takich, z którymi trudno dać rady. Same sowizdrzały i wogóle dobrze się stało. Bo czujka wcale nie potrzebuje czekać, aż wódz rozprawi się, albo zgani zucha. Więc na czele stoi największy sowizdrzał.

Oficjalnie jest to pisarnia, (ad Rozk. z dn. 15.III.32. Nr. 34. i z dn. 11.IV.32. Nr. 35) Dh. drużynowy mówi, że to kłapa bezpieczeństwa, ale naprawdę to jest czujka karna. Wogóle ta czujka zdobywa sobie szacunek. Można zauważyć, że jeden niespokojny robi kłopot całej czujce, więc jeżeli takich zebrać razem, to jest zupełnie obiecująca czujka. Bo jeden dobry, a drugi jeszcze lepszy, więc się zachowują. Takiej czujce wiele wolno, i wogóle ma się nad nią oko. Ale w podchodzeniu, to każda gromada chciałaby mieć karną czujkę z sobą. Bo żadna czujka tak nie potrafi. I każdy może trafić do takiej czujki, i jeśli da słowo, a Wódz zaufa, to może przyjąć psiarza z powrotem. Więc myślimy,

że „Psiarnia“ w większych środowiskach zuchowych może się przydać.

III. Org. Gromady.

Ni przypiął, nie przyłatał, ale tak samo można zorganizować gromadę zuchów. Zupełnie się nie mówi, że nawet trzeba to zrobić. Wcale nie straszne. Więc najlepiej przy szkole.

Dh. Dr-owy mówi, że gromada zuchów, to najlepsze ogniwo współpracy młodzieży i wychowanie w wychowywaniu się. Jest to podobno doskonały punkt uchwytu i porozumienia.

Jest o tyle gorzej, że czupurny ten ruch — ruch zuchowy, wcale już nie pozwala przejść nad sobą do porządku. Słowem, coraz dziwniej i smutniej wyglądają już te szkoły, gdzie jeszcze gromad zuchowych niema. Gasnący świat i czeka ich szary koniec.

Więc trzeba Wodza. Wódz mieszka w każdym nauczycielu, bywa, że i w nauczycielce — trzeba go tylko zbudzić. Wogóle ktoś musi tem się zająć — i pojechać na kurs. Może harcerski, może jaki, a może też — zapytać. Jest już wielu takich, którzy mogą odpowiedzieć, że to niby chcącemu, nie trudnego.

I trzeba kupić „Książkę Wodza Zuchów“ Al. Kamińskiego (Katowice — Red. „Na tropie“), bo kosztuje aż 5 zł.

KRONIKA

Z życia Chorągwi Harcerek. Przygotowujemy się intensywnie do Zlotu. Odprawa drużynowych zlotowych i wszystkich funkcyjnych w dniu 30 maja ustaliła i wyjaśniła szczegóły życia na Zlocie. W dniu 9/VI miała się odbyć zbiórka drużyny drużynowych „Toń“. Każda z drużynowych otrzymała imienne powiadomienie o zbiórce. Niestety z powodu nieobecności wielu (wstyd przyznać się ilu) odprawa odbyć się nie mogła.

Chorągiew Harcerzy.

Na apel Komendy Chorągwi w dniu św. Jerzego odpowiedziało 34 środowiska w tem 3 Hufce. Najciekawszy obchód urządził Hufiec Sokólski.

W dniu 2 maja na kurs **Kierowników Zrzeszeń Starszo-harcerskich**, organizowany przez G. K. H. wyjechali do Brwinowa d-howie: Suszyński Czesław, Sinica E., Zimnoch z Białegostoku i Baranowski z Sokółki. Kurs miał za zadanie zapoznanie uczestników teoretycznie i praktycznie z ruchem starszo-harcerskim w Polsce. Kurs był prowadzony przez wybitne siły fachowe. Wszyscy uczestnicy niewątpliwie dużo skorzystali, wobec tego miejmy nadzieję, że praca w Zrzeszeniach Starszoharcerskich na terenie naszej Chorągwi zyska na nasileniu.

3 maja—zwizytowano ośrodek **Bielsk-Podlaski**. W środowisku tem istnieją 2 D. H. Siłą, która najczęściej poświęca czasu i pracy harcerskiej jest D-h Rosiak Jerzy. Na zakończenie tygodnia Harcerza,

Wogóle, żeby po wakacjach nie było wstydu, że szkoła wyżej zorganizowana i niema zuchów. Gry i zabawy odpowiednio dobrane, to podstawa pracy zuchowej. Program i materiał można wytrząść z wymienionej książki — Wielkiego Zucha, który wcale nie przysięgał, że w Polsce ma być tylko 40,000 zuchów.

Więc od września powinno być grubo więcej. Wielu przyszedł Wodzów Zuchowych już się przeciąga, ziewa i oczy przeciera, nie będzie omyłka, jeśli wstana, aż ziemia zadudni, aż się Wielki Zuch Polski uraduje, że to niby... tupot gromad zuchowych.

Wogóle czas.

P. S. Jeśliby Czarny Rok Zuchowy przyszedł i na Grodzieńszczyznę, to jest ona w tem szczęśliwym położeniu, że ma w terenie świetnego Instruktora Zuchów w osobie H.R. Dh. Jana Kaweckiego — naucz. w Krynkach. Jako fachowy Komendant Zuchów w Grodzieńszczyźnie w randze Z-pcy Hufcowego ma on miły i konieczny obowiązek — służyć radą i pomocą tym wszystkim z pośród zainteresowanych wychowawców i nauczycieli, którzy zmierzają, że atut wychowawczy w formie ruchu Zuchowego — to nie jest żadne nabijanie w butelkę.

Wódz.

jaki w tym czasie w Bielsku odbywał, obie drużyny miejscowe urządziły pokaz, który wypadł dość dobrze. Po pokazie na boisku tamtejszego Gimnazjum złożyło na ręce Druha Komendanta Hm. Łopateckiego przyrzeczenie 15 d-hów. Wizytację przeprowadził Komendant Chorągwi Hm. Łopatecki i ref. Kaz. Kowalski. Wty m samym dniu w Białymstoku odbyło się włączenie **adresów holdowniczych** przesyłanych z terenu całej Chorągwi. Adresy wręczone p. Naczelnikowi Kaczyńskiemu z prośbą o przesłanie ich Panu Prezydentowi. Wręczenie adresów nastąpiło po przejęciu sztafet na Rynku Kościuszki. Adresów było 46 z najdalszych terenów Chorągwi.

4 maja odbyła się **Odprawa Komendy Chorągwi** na której omawiano akcję zlotową i aktualja z życia Chorągwi.

Dnia 2 czerwca 1935 odbyła się **Odprawa Instruktorów, Drużynowych i Przybocznych, Kierowników Zrzeszeń Starszo-harcerskich Chorągwi Białostockiej**. Na odprawę przybyli Druhowie z: Suwałk, Hajnówki, Łap, Bielska-Podlaskiego, Krynek, Sejn, Przerośli, Raczek, Trakiszek, Supraśla, Drohiczyzna, Czeremchy, Porzecza, Augustowa, Druskienik, i Białegostoku. Z niewiadomych powodów nie przybyli Druhowie z innych środowisk. Po omówieniu aktualnych spraw odbył się bieg harcerski dla drużynowych i przybocznych. Bieg obejmował 9 konkurencyj. O wynikach lepiej nie mówić. Odprawa odbyła się w obozie pod Białymstokiem.

Chorągiew Białostocka gorliwie **przygotowuje się do Zlotu**. Dotychczas na Zlot zgłosiło się i w płaciło opłatę wpisową 304 druhow. Z terenu naszej Chorągwi wyjedzie do 400 harcerzy. Oprócz przygotowań gotówkowych, drużyny przygotowują się technicznie. Można spotkać w Zwierzyńcu całe drużyny ćwiczące sygnalizację, tropienie i t. p. W czasie Zielonych Świąt wszystkie drużyny urządziły dwudniowe wycieczki, aby być przygotowanymi do harców Złotowych. Zdaje nam się, że Chorągiew nasza wypadnie w ogólnej klasyfikacji nienajgorzej, gdyż zapal z jakim drużyny szykują się do Zlotu wróży jaknajlepsze nadzieje.

ZE ŚWIATA HARCERSKIEGO

Twórca Skautingu — Lord Baden-Powell w Polsce. Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, woj. dr. M. Grażynski zaprosił na tegoroczny Zlot Harcerstwa w Spale, twórcę Skautingu, a zarazem Naczelnego Skauta Świata, Lorda Baden-Powella.

Baden Powell niejednokrotnie w zetknięciu się na międzynarodowych zlotach i obozach z harcerzami polskimi wyrażał chęć odwiedzenia ich w Polsce. Spodziewać się należy, że Skaut Naczelny tym razem znajdzie wolny czas i skorzysta z okazji zwłaszcza, że bezpośrednio po Zlocie w Spale wypada Międzynarodowy Zlot Rowersów w Szwecji, na który Lord Baden-Powell zapowiedział już swoje przybycie.

Skauci Węgierscy w Polsce. Skautowe władze węgierskie zawiadomiły Związek Harcerstwa Polskiego że na zaproszenie do wzięcia udziału w Zlocie Harcerstwa w Spale w lipcu b. r. przybędzie do Polski około 300—500 skautów węgierskich. Po ostatnim pobycie harcerzy polskich na Jamboree w Gödöllö pod Budapesztem między skautami węgierskimi, a polskimi zostały nawiązane serdeczne nici braterstwa. Sporo też Węgrów odwiedziło w lecie ub. r. harcerzy polskich, spędzając czas na obozach i wycieczkach po Polsce. Skauci ci prowadzą bardzo ożywioną korespondencję, przyczem wielu Węgrów uczy się nawet języka polskiego. Uczmy się i my węgierskiego.

Wielkie Górkki. Harcerstwo nabyło na własność Związku majątek Górkki Wielkie powiat Cieszyński. Referentem Naczelnictwa dla spraw Górek Wielkich jest hm. inż. Zbigniew Trylski. Wielkie Górkki będą centralnym ośrodkiem szkolenia instruktorów.

Krótkofalarstwo na Zlocie. Na Zlocie w Spale zainstalowane będą 2 krótkofalowe stacje radiowe. Stacja męska zainstalowana i obsługiwana będzie przez harcerki P. W. radiowe z Płocka. Otwarcie stacji nastąpi w dniu 4 lipca b. r. Ze studja radjo-

wego nadawane będą komunikaty, transmisje z uroczystości obozowych oraz płyty. Długość fali radiostacji 84 m.

Czy wiecie że: Przybocznym Naczelnika Harcerzy został dh. phm. Kazimierz Węgierski, Sekretarzem Biura Naczelnictwa został dh. hm. Roman Bielecki. Dh. phm. Bronisław Jastrzębski (były przyboczny Naczelnika) objął kierownictwo drużyn kolejowych i ref. pracy.

Ks. Kardynał H. Kakowski przyjął członkostwo w Komendzie Honorowej Zlotu.

Odpowiedź Redakcji. Autorowi artykułu „Taras Szewczenko” — Erpe. Artykułu nie umieścimy, gdyż nie leży to w sferze zainteresowań naszego Oddziału, gdyż autor nie jest związany z naszym terenem.

OD ADMINISTRACJI: przy zmianach adresu należy podawać prócz nowego adresu swój stary. Piszącemu to nie sprawi trudności, natomiast ułatwi w pracy administracji.

Prosimy opłacić prenumeratę tych wszystkich, którzy dotychczas tego nie uskuteczni.

WARSZTAT HARCEREK W WARSZAWIE Spiwory

R o z m i a r	C e n a	
	gat. I.	gat. II.
1.90 cm.	31.60 zł.	28.— zł.
1.80 "	29.— "	25.50 "
1.70 "	27.50 "	24.50 "
1.55 "	21.— "	19.— "

Spiwory są lekkie, ciepłe i wygodne.

Zamówienia kierować: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5, Warsztat Spiworów.

Przy zamówieniach prosimy wpłacać połowę należności.

Maszynki do palenia wymagają czystej nafty, nieodpowiedni gatunek nafty wydziela szkodliwy zapach i kopci.

**Żądajcie „NAFTY PRIMUSOWEJ”
„POLMIN”**

Do nabycia w butelkach 1-no litrowych we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialno-spożywczych.

Warunki prenumeraty: Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr.

Roczna—ulgowa (za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Oddz. Białost.) — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; $\frac{1}{2}$ str. — 35 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 20 zł.; $\frac{1}{8}$ str. — 11 zł.; $\frac{1}{16}$ str. — 6 zł.

Adres: **Zarząd Oddziału** — Białystok — koszar gen. Sowińskiego — Konto P. K. O. — 180.680.

K-da Chor. Harcerek — Białystok — ul. Podleśna 7, — „ „ — 180.445.

„ „ Harcerzy — Białystok — koszar gen. Sowińskiego — „ „ — 141.497.

Redakcja — Białystok — Podleśna 7, A. Sandomierska — „ **Zarz. Oddz. P.K.O.** 180.680.

Wydawca: Zarząd Oddziału Białost. Z.H.P. **Redaktorka odpow. A. Sandomierska,** Białystok, Podleśna 7.

Druk „Lechja” Białystok, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11 z. 561